

Maria Wodzińska, Filip Wesołowski

Sposób organizacji obozów dla uchodźców, a uwarunkowania polityczne - Tabanovce, Macedonia*

Z masowego przekazu medialnego dowiadujemy się o pomocy na europejskim szlaku uchodźców. Niewiele z tych relacji traktuje o źródłach tej pomocy oraz jej finansowaniu. Ponadto przedstawiane nam informacje dotyczą wyłącznie pomocy doraźnej. Nie jesteśmy natomiast informowani o strukturze organizacyjnej tej pomocy. Często prowadzi to do błędnych przypuszczeń, że jednostki organizujące i finansujące pomoc humanitarną są bezpośrednio powiązane ze strukturami rządowymi poszczególnych państw. Obozy dla uchodźców przedstawiane są jako systemowo zorganizowane, centralnie zarządzane byty, pełniące tę samą funkcję na kolejnych etapach szlaku. Obraz obozu dla uchodźców w mediach sprawia również wrażenie miejsca, w którym uchodźcy dobrowolnie osiedlają się, rozbijają namioty i oczekują darmowego wsparcia, obciążając tym samym gospodarkę danego państwa.

Taka forma przekazu w sposób oczywisty potęguje antagonistyczne nastroje wobec uchodźców. Opiera się ona jednocześnie na licznych przekłamaniach i niedopowiedzeniach, które dezinformują społeczeństwo i powodują narastającą w nim niechęć do uchodźców.

Pierwszym istotnym elementem, na który należy zwrócić uwagę, jest podział na różne rodzaje obozów dla uchodźców, w zależności od ich podstawowej funkcji. Z pierwszy typem obozów mamy do czynienia zaraz po przekroczeniu granicy danego kraju (obrazem z takich pograniczy najczęściej posługują się media). Obozy tego typu przystosowane są do dłuższego pobytu większej liczby uchodźców. Warto zwrócić uwagę na to, że przedłużony w nich pobyt jest wymuszony przez kwestie formalne narzucone przez rządy danego kraju. Każdy z uchodźców zostaje tam zarejestrowany. Otrzymuje także dokument pozwalający na legalne dotarcie do następnej granicy. Procedury wydawania takiego dokumentu, z założenia mające trwać jedynie kilka godzin, realnie zajmują od jednej doby do trzech dni. Przez ten okres ludzie zatrzymani w obozie, nie posiadają żadnych praw na terenie państwa, w którym się znajdują, nie mogą nawet zrobić zakupów, nie mają możliwości wynajęcia miejsca, w którym można przespać noc i zadbać o higienę.

Drugi rodzaj organizacji obozu, na użytek tej relacji określiliśmy mianem „przejściowego”. Mieliśmy okazję bliżej przyjrzeć się jego funkcjonowaniu podczas pracy jako wolontariusze na granicy macedońsko-serbskiej. Informacje przedstawiane w tym tekście opierają się na naszych osobistych doświadczeniach z pobytu, pracy i obserwacji organizacji obozu w Tabanovcach (Macedonia).



Obóz „przejściowy” jako jednostka nie jest ogólnie ustalonym bytem, a strukturą o zmieniającym się statusie, powstającą dzięki współpracy kilku wzajemnie niezależnych organizacji. Przy zakładaniu obozu w Tabanovcach fundamentalną rolę odegrał Urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (ang. United Nations High Commissioner for Refugees, UNHCR). Zbudował on tymczasową przestrzeń mieszkalną dla uchodźców (stawiając plastikowe baraki, zapewniające częściową ochronę od wiatru i chłodu) oraz umożliwił dostęp do natrysków i toalet. Czerwony Krzyż, z kolei, zorganizował pomoc medyczną i dostarczył podstawowe leki. Na tym kończy się zakres pomocy powszechnie rozpoznawalnych organizacji międzynarodowych. Kwestie takie jak: dostawy żywności, zapewnienie ciepłych ubrań czy pokarmu dla niemowląt, nie zostały w żaden sposób uregulowane. Tę istotną lukę w kompleksowym systemie pomocowym wypełniły mniejsze organizacje, ograniczające się z reguły do pomocy w ramach jednego państwa. W Macedonii odpowiedzialność tę przyjęła na siebie organizacja pozarządowa Legis, która w porównaniu do takich organów jak UNHCR czy Czerwony Krzyż ma znacznie ograniczone możliwości działania. A jednak wzięła na siebie odpowiedzialność za pozyskiwanie i dystrybucję żywności i wody pitnej oraz informowanie uchodźców o kolejnych etapach ich drogi. Jest ona także jedynym podmiotem mającym prawo do przeprowadzania uchodźców przez granice Macedonii.



Dodatkowym wsparciem w dostarczaniu pomocy w obozie w Tabanovcach były wolontariackie grupy pomocowe, składające się z przedstawicieli społeczności lokalnej. Ludzie z okolicznych miejscowości i wsi udostępniali swoje samochody, potrzebne do transportu i dystrybucji jedzenia, organizowali też zbiórki ubrań pośród lokalnych społeczności. Ich działalność opierała się na pomocy i ścisłej współpracy z pracownikami Legis. Wielu zaangażowanych w ową pomoc nie ukrywało swoich ideowych motywacji do podjęcia tej, często bardzo ciężkiej, pracy. Zależało im na propagowaniu prawdziwych wartości muzułmańskich, których jednym z założeń jest niesienie pomocy potrzebującym. To stanowisko jest jawną opozycją wobec opresyjnych działań Państwa Islamskiego, określanych przez nich samych – błędną interpretacją nauczania Koranu („misinterpretation of Quaran teachings”).

Nie można jednak stwierdzić, że postawa ta jest powszechna w społeczeństwie macedońskim. Istnieje spora grupa ludzi przeciwnych, jawnie okazujących swoją dezaprobatę, zarówno wobec uchodźców, jak i grup niosących pomoc humanitarną. Ich sprzeciw wyrażany jest w różny sposób, począwszy od blokady drogi wiodącej do obozu, przez zwielokrotnienie opłat za przejazdy taksówkami, sprzedaż wody z kranu w cenie 5 euro za butelkę, na kryminalnej działalności przemytników skończywszy. W trakcie naszego pobytu w Tabanovcach problem przemytu przez granicę występował najczęściej i zdawał nam się być najbardziej palącym. Przemytnicy podający się za Syryjczyków, czy Afgańczyków przekonywali zdezorientowanych uchodźców, że organizacje humanitarne celowo wprowadzają ich w błąd, kierując do stałych obozów, w których zostaną

uwięzieni. Mówią to w celu wyłudzenia od nich wysokich opłat za przeprowadzenie niebezpiecznymi i nielegalnymi szlakami granicznymi. Nierzadko dochodzi nawet do uprowadzeń. Punktem kulminacyjnym, który znacząco zaostrzył kontrole terenów przygranicznych, było porwanie grupy kobiet, które zostały przetransportowane i uwięzione w Belgradzie, a następnie zgwałcone. Do ich uwolnienia doszło przypadkowo, dzięki interwencji policji, która była w okolicach miejsca ich przetrzymywania podczas wykonywania innych czynności służbowych.



Organizacja Legis, warto raz jeszcze podkreślić, nie jest dużą organizacją (stale współpracuje na terenach przygranicznych z zaledwie kilkunastoma osobami) i nie miałyby racji bytu, gdyby nie pomoc wolontariuszy. Ludzie decydujący się na taką formę pomocy, pochodzili często z bardzo odległych miejsc. Mogliśmy spotkać wśród nich pochodzącego z Iraku obywatela Niemiec, który wiedząc, że jego znajomość języka arabskiego będzie w tym obozie niezwykle cenna, przyjechał do obozu w Tabanovcach. Jednak przede wszystkim liczył na spotkanie swojej siostry uciekającej z Iraku z piątką dzieci. Innym, ciekawym przypadkiem wolontariusza pracującego w obozie, był pochodzący z Filadelfii, obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki, który okazał się zaangażowanym aktywistą społecznym działającym w imię własnych przekonań. Spędził on pięć miesięcy pracując w obozie w Tabanovcach, równocześnie mieszkając i pracując w Skopje, dzięki prestiżowemu stypendium Fulbrighta dla wybitnie uzdolnionych naukowców, otrzymanemu wcześniej w Stanach.

Praca wolontariusza nie jest jednak pozbawiona zagrożeń i potencjalnie dotkliwych konsekwencji. Ochotnicy pracujący na terenach granicznych są narażeni na groźby ze strony lokalnej policji, która może oskarżyć wolontariusza o pomoc w nielegalnym przekraczaniu granic państwa przez uchodźców, co grozi pobytem w więzieniu do lat trzech, lub deportacją i pięcioletnim zakazem wjazdu do kraju. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym pomoc są naciski ze strony ambasad państw, których jest się obywatelem. Symptomatycznym przypadkiem jest wspomniany wcześniej stypendysta Fulbrighta, którego stypendium zostało wycofane, a on sam zmuszony do opuszczenia terenu Macedonii. Działania tego typu wykazują dysonans między oficjalnymi stanowiskami państw europejskich wobec tzw. problemu uchodźczego, a praktyką ich działania. Kłóć się również, szczególnie wobec przypadku amerykańskiego wolontariusza, z podstawowymi założeniami fundacji Fulbright Commison, której myśl przewodnia głosi:

"The simple purpose of the exchange program...is to erode the culturally rooted mistrust that sets nations against one another. The exchange programme is not a panacea but an avenue of hope." (Senator J William Fulbright)

* tekst powstał w oparciu o materiały i obserwacje zgromadzone przez nas w drugiej połowie sierpnia tego roku.